

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI 3 RAZY W TYGODNIU: WE WTORKI, CZWARTKI I NIEDZIELE.

Wszystkie połączenia morskie Anglii zagrożone.

Kontrblokada niemiecka działa.

Berlin, 4. grudnia.

Prasa amerykańska rozpisuje się obszernie o skuteczności niemieckiego prowadzenia wojny na morzu z Anglią. „New-York Daily News” wysłał reportera do wszystkich agentur neutralnych linii okrętowych, z poleceniem, by zamówił sobie przejazd

okrętem do Anglii. Reporter natrefił wszędzie na odmowę. Nie udało mu się znaleźć okrętu neutralnego, któryby zawinął do jednego z portów angielskich. Wszędzie oświadczono mu, że z powodu niebezpieczeństwa łodzi podwodnych i min okręty nie odchodzą bezpośrednio do Anglii.

Na froncie spokój.

Komunikat naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych.

Berlin, 4. grudnia.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Na zachodzie żadnych wypadków godnych uwagi nie było.

Angielskie samoloty bojowe usiłowały w dniu 3-go grudnia zaatakować wyspę Helgoland. Niemiecka obrona przeciwlotnicza przeszkodziła planowemu przeprowadzeniu ataku. Za wyjątkiem jednej małej łodzi rybackiej, która została lekko uszkodzona, nie było większych szkód.

Angielskie kłamstwa o Helgolandzie.

Wiadomości podane ze strony angielskiej, według której bomby ciężko uszkodziły okręty w porcie helgolandzkim, między którymi miał się znajdować niemiecki krążownik, zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Żadnych krążowników w porcie nie było.

Berlin, 7. grudnia.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Nic szczególnego nie zaszło.

WALKI W FINLANDJI.

Walki w cieśninie Karelskiej. — Rosyjska ofenzywa w Finlandji. — Wyspy Alandzkie zajęte przez Finów. — Helsinki niemal zupełnie ewakuowane.

Uchodźcy fińscy przybyli do Szwecji. — Zacięte walki na Salmi.

Ryga, 6. grudnia.

Jak donoszą z Helsinek na morzu i w powietrzu większych starć nie było, natomiast na granicy doszło do ostrych walk, podczas których wycofały się wojska fińskie z niektórych miejscowości, między innymi i z Terijoki. Oddziały fińskie, które wycofały się z cieśniny Karelskiej na linję głównych fortyfikacji, zdołały dotychczas utrzymać się na swoich pozycjach. Na północy wojska sowiecko-rosyjskie posuwają się od wybrzeża Oceanu Lodowatego naprzód na szosie prowadzącej na południe i prawdopodobnie osiągnęły już miasto Selmijacovi.

W niedzielę ataków bombowych na Helsinki nie było. Ewakuacja poddanych Rzeszy Niemckiej, z której skorzystali

również członkowie poselstwa sowieckiego, przeprowadzona została bez przeszkód. Również amerykańscy poddani otrzymali wskazówki, by opuszczali Finlandję. Silne opady śnieżne na granicy Karelskiej uniemożliwiają większe działania wojenne. Jak słyszać miały miejsce na północ od jeziora Ledoga silniejsze ataki połączone z dużymi stratami.

Nowy rząd fiński prezydenta ministrów Ryti uchwalił na pierwszym posiedzeniu Gabinetu, że zasadniczo jest skłonny załatwić konflikt rosyjsko-fiński na drodze pokojowej. Poproszono szwedzkiego posła w Moskwie, by zakomunikował rządowi sowieckiemu o tej gotowości do ponownego podjęcia pertraktacji.

Jak donoszą z Moskwy, szwedzki poseł Winter został w tej sprawie przyjęty przez komisarza spraw zagranicznych Mołotowa. O rozmowach, prowadzonych między Mołotowem a Winterem dotychczas nic dokładnego nie wiadomo.

Jak donoszą ze Sztokholmu opublikowała strona fińska urzędowe sprawozdanie o stratach i nalotach bombowców. Według tego sprawozdania zginęło w Helsinkach ogółem podczas różnych nalotów 65 ludzi. Ogólna liczba strat fińskich podczas obecnego konfliktu wynosić ma według sprawozdań fińskich 85 zabitych i 181 rannych.

Podczas niedzieli ludność większych miast, jak: Nyland, Helsinki, Wiborg, Abo rozpoczęła ewakuację, która została jej zalecona. Również większa część urzędów i redakcje pism w Helsinkach przygotowują się do przeprowadzki w okolice,

Berlin, 7. grudnia.

Pisma moskiewskie pełne są znowu opisów i opowiadań o walkach z Finlandją. Z jednego reportażu „Prawdy” o zajęciu wyspy Hogland w zatoce Fińskiej wywnioskować można, że wyspa ta została opuszczona przez Finów jeszcze przed przybyciem sowieckiej marynarki wojennej.

Dalsze wiadomości z frontu świadczą o tem, że w ostatnich dniach na cieśninie Karelskiej miały miejsce zacięte boje. N. p. zajęcie nadgranicznego miasteczka Terioki miało nastąpić po bardzo silnych i zaciętych walkach.

Wszyscy sprawozdawcy wojenni podkreślają również, że wszędzie założone fińskie miny i „maszyny piekielne” utrudniają bardzo posuwanie się naprzód czerwonej armji. Z Helsinek donoszą, że fińska zaporą minowa przy wyspach Alandzkich, przeszkadza rosyjskim okrętom wojennym przy wjeździe do zatoki Bottnickiej. Równocześnie donoszą dalej, że przeprawa fińskich wojsk na wyspy Alandzkie została przeprowadzona.

Donoszą dalej, że Ameryka wysłała do Finlandji większą ilość samolotów. Rozchodzi się tu o samoloty zakupione i ofiarowane przez obywateli amerykańskich pochodzenia fińskiego, samoloty te mają być pilotowane przez pilotów amerykańskich.

Szwecja zakomunikowała Rządowi Sowieckiemu, że została upoważniona przez rząd fiński do ochrony interesów fińskich w Rosji Sowieckiej. Rząd Sowiecki oświadczył jednak, że tego rządu fińskiego nie uznaje i że wobec tego sprawa ta upada.

Jak to wynika z oświadczenia ministra Steninga, Dania zachowuje wobec konfliktu rosyjsko-fińskiego kompletną neutralność,

Helsinki niemal ewakuowane.

Helsinki, 7 grudnia.

Nisko rozpościerające się chmury także i we środę wstrzy-

mywały działalność lotników. Przy Peksamo i w północ. części jeziora Ładoga atak rosyjski przeciw fińskim pozycjom został wzmocniony. Przy ataku użyto tanków, samochodów pancernych, samolotów i silnych oddziałów piechoty. W niektórych miejscach wdarli się Rosjanie na teren fiński na 30 mil w głąb.

W międzyczasie nastąpiło opróżnienie Helsinek. Chociaż miasto posiada obecnie niewielu mieszkańców, mimo wszystko pozostało ono siedzibą rządu. Ministrowie przebywają przeważnie na przedmieściach. Ministerstwa, które miały swe siedziby niedaleko od portu, musiały przenieść się do innych budynków. Budowa nowych schronów podziemnych ma być wkrótce ukończona.

Uchodźcy fińscy przybyli do Szwecji.

Sztokholm, 7 grudnia.

We wtorek wieczorem przybyli do Sztokholmu dwa okręty fińskie z 500 uchodźcami. Między nimi znajduje się 50 Szwajcarów, 30 angiłków, następnie Holendrzy, Węgrzy i około 100 Amerykanów. Następnie przybyła do portu szwedzkiego Nortelje po 4 i pół dniowej podróży cała niemal norweska kolonia w Helsinkach, licząca około 50 osób.

Okręt towarowy, na którym Norwegowie opuścili Finlandję z wielkim tylko trudem dotarł do Nortelje, ponieważ nie miał żadnego przewodnika. Przy wjeździe do portu okręt wjechał na mieliznę tak, że podróżni zostali przewiezieni na ląd za pomocą łodzi celników.

Zacięte walki pod Salmi.

Helsinki, 7 grudnia.

Fiński komunikat wojenny donosi, że szczególnie zacięte walki toczono pod Salmi, przyczem zostały użyte w szerokiej mierze wojska zmotoryzowane wraz z licznymi tankami. Wojska fińskie opróżniły Rautę. Pod Soujaervi zantowano silny atak zmotoryzowanych wojsk rosyjskich.

Wyspa Hogland miała być bombardowana przez Rosjan, a wyspa Tytterskaer obsadzona przez armię sowiecką. Pozostały odbywały się jedynie loty wywiadowcze nad morzem. Nad jeziorem Ładoga toczyły się utarczki artyleryjskie między nadbrzeżną artylerią fińską, a lekkimi okrętami wojennymi Rosji.

Helsinki 7 grudnia.

Zakładanie pól minowych wokół wysp Alandzkich zostało zakończone we wtorek w południe. W związku z powyższym dowiadujemy się, że we wtorek wylądowały na wyspach Alandzkich silne oddziały wojsk fińskich.

Delegacja sowiecka u D-ra Franka.

Uroczyste powitanie na Wawelu. — Przemówienia Generalnego Gubernatora i prezydenta delegacji rosyjsko-sowieckiej Litwinowa.

Kraków, 7 grudnia.

Rosyjska delegacja dla spraw związanych z przesiedleniem wczoraj po obiedzie przybyła do Krakowa i po przejechaniu przez odświętnie udekorowane miasto została uroczystie przyjęta na Wawelu przez Generalgubernatora Dr. Frank'a. W swym przemówieniu powitalnym skierowanym do delegatów sowiecko-rosyjskich wskazał General-Gubernator na wielkie znaczenie, jakie ma dzieło przesiedlenia, które teraz zostanie podjęte w duchu sowiecko-rosyjsko-niemieckiego paktu przyjaźni. „Rozpoczęliśmy uzgodnienie interesów życiowych obydwóch naszych narodów w różnych dziedzinach w przyjacielskiej atmosferze

i wspólnie będziemy ten cel popierali.

W ramach tej współpracy mieści się również sowiecko-rosyjsko-niemiecka umowa o przesiedleniu”.

W dalszych słowach zapewnił General Gubernator, że legacja rosyjsko-sowiecka cieszyć się będzie w swej pracy, najdalej idącym poparciem. Przewodniczący sowiecko-rosyjskiej delegacji w odpowiedzi podziękował za zaproszenie General-Gubernatora i za serdeczne przyjęcie, jakie zgłosiła delegacji. Wyraził on nadzieję, że wielkie dzieło przesiedlenia również i w praktyce da się przeprowadzić w atmosferze przyjaźni.

General-Gubernator Dr. Frank przyjął delegację sowiecko-rosyjską w swoim gabinecie w towarzystwie Ministra Rzeszy Seyss-Inquarta, Oberguppenführera Krüger, dyrektora ministerjalnego Dr. Bühlera i Gubernatora Dr. Wächtera.

Skład rosyjsko-sowieckiej delegacji jest następujący: Przewodniczący delegacji Litwinow i pp. Maslennikow, Arkadiew, Ziobin, Karpow, Usikow, Troitzki i Jegnerow, oraz przeszło 30 pełnomocników poszczególnych obszarów i ich zastępcy.

Mowa powitalna Generala Gubernatora Dr. Franka. „W myśl prawdziwej polityki pokoju“.

Mowa Generala Gubernatora wygłoszona podczas przyjęcia do sowiecko-rosyjskiej delegacji miała następujące brzmienie:

Szanowni delegaci Rządu Sowieckiego!

Jako General Gubernator zajętych przez Niemcy polskich obszarów witam Was serdecznie tu w Krakowie. Sprawia mi to szczególną radość, że przyjęliście panowie moje zaproszenie i przez to dali namacalny dowód, jak wielkie znaczenie i Wy Panowie przypisujecie temu historycznemu dziełu, które obecnie zaczniemy przeprowadzać w życie. W duchu przyjacielskiej umowy, zawartej tego lata przez dalekowzrocznego kierownika Unii Sowieckiej i naszego Wodza Adolfa Hitlera rozpoczęliśmy uzgodnienie i wzajemne popieranie interesów życiowych obydwóch

naszych narodów w najróżniejszych dziedzinach. W ramach tej współpracy mieści się również sowiecko-rosyjsko-niemiecka umowa o przesiedleniu, które ma się przyczynić do tego, by organicznie ukształtować obszar życiowy naszych narodów, odpowiednio do granicy interesów wyznaczonej pomiędzy naszymi Państwami.

Winszuję Panom, że zostaliście powołani, by praktycznie przeprowadzić tą wzniosłą myśl prawdziwej polityki pokoju, i zapewniam Panów, że w pracy tej możecie rozporządzać moim najdalej idącym poparciem. Życzę Panom pełnego sukcesu w tej pracy i mam nadzieję na trwałą przyjaźń sowiecko-rosyjsko-niemiecką dla dobra naszych obydwóch narodów.

Odpowiedź prezydenta Litwinowa. Rozwiązanie również i praktycznych zagadnień.

Panie Generalgubernatorze!

Sowiecka Delegacja Rządowa wyraża Panu swoją wdzięczność za tak miłe powitanie. Zgodnie z postanowieniem rządu Unii Sowieckiej i Niemiec, zostało osiągnięte i podpisane porozumienie o przesiedlaniu.

Dokument podpisany przez przedstawicieli obydwóch krajów zawiera w sobie metodę przyjacielskiego rozwiązania zagadnienia, które interesuje nasze rządy. Jesteśmy o tem głęboko przekonani, że czekająca nas praca przy przesiedlaniu, zostanie skutecznie przeprowadzona jak wszystkie poprzednie partraktacje.

Jesteśmy również o tem przekonani, że praktyczne zagadnienia przesiedlenia zostaną w tym samym przyjaznym duchu rozwiązane przez tych, którzy mają z tem do czynienia na miejscu.

Sowiecka delegacja Rządowa dziękuje Panu, za Jego uprzejme zapewnienie pomocy przy oczekującej nas pracy.

Jesteśmy przekonani, że nasze dzisiejsze spotkanie, przysłuży się dla dzieła skutecznego dokończenia zadania, tego zadania, postawionego nam przez nasze Rządy.

Nowe pełnomocnictwa Generalnego Gubernatora. Dr. Frank mianowany generalnym pełnomocnikiem „Planu Czteroletniego” i Państwowej Komisji Obrony na okupowanych terenach polskich.

Upelnomocniony do realizacji „Planu Czteroletniego” marszałek Goering mianował Generalnego Gubernatora okupowanych ziem polskich dra Franka generalnym pełnomocnikiem „Planu Czteroletniego” w zakresie wykonywanego przez niego urzędu.

Przewodniczący ministerjalnej rady obrony Rzeszy mianował Generalnego Gubernatora dra Franka komisarzem obrony Rzeszy na terenie Generalnego Gubernatorstwa, na wypadek gdyby obrona ta na terenie Generalnego Gubernatorstwa była naruszona.

W związku z powyższem pisze „Krakauer Zeitung”:

W ostatnich tygodniach dyskutowano obszernie nad zagadnieniem, w jakim stosunku pozostanie gospodarka na terenach Generalnego Gubernatorstwa do ogólnej gospodarki Rzeszy. Przez obecne pełnomocnictwa Generalnego Gubernatora wyjaśniono dwie rzeczy. Po pierwsze, że gospodarka okupowanych terenów musi dostosować się do tempa wytwórczości gospo-

darki Rzeszy i że na tym terenie polskim muszą powstać rezerwy dla potrzeb Wielko-niemieckiej Rzeszy. Po drugie Generalny Gubernator otrzymał bardzo poważną moc decydowania. Ktokolwiek w przyszłości w jakikolwiek sposób będzie chciał na tej przestrzeni gospodarować, względnie będzie miał jakikolwiek życzenia, musi je przeprowadzać przez Generalnego Gubernatora.

W ten sposób wytyczono w jasny sposób drogi przyszłej pracy. Nominacje te posiadają epokowe wprost znaczenie. Przyznają one wszystkim placówkom służbowym w Generalnym Gubernatorstwie i w Rzeszy ostateczne wyjaśnienie wszelkich problemów odnośnie do stosunków z obsadzonymi polskimi terenami. W szczególności wszystkie problemy gospodarcze zostały podporządkowane jednolitemu kierownictwu i mogą być przez autorytatywne decyzje rozwiązywane w sposób, który będzie odpowiadał zarówno interesom Rzeszy jak i Generalnego Gubernatorstwa.

Paryż podczas nalotu.

Jak żyje się dzisiaj w stolicy francuskiej?

Madelon ma zmartwienie. Dopiero co był znowu monsieur Guillot, właściciel domu — i prosił o komorne. Ale skąd ona ma mieć pieniądze? Od czasu, gdy Gaston służy w wojsku, naprawdę nie wie z czego ma to wszystko płacić. Niech idzie do pracy — tak powiedział onegdaj gospodarz. Jak by tej pracy tak dużo było! A zresztą, co ma robić ze swoją córeczką?

Tak! Madelon ma wielkie zmartwienie. Zapomogi otrzymuje 59 złotych i 64 groszy. Jak ma z tych pieniędzy wyżyć w Paryżu? Wystarczy to zaledwie na komorne. Pisała o tem do Gastona, ale on napewno jeszcze nie otrzymał tego listu — napisał jej tylko kilka nic nie znaczących słów.

Czy też Madelonka wie, ile dostają od państwa żony żołnierzy po drugiej stronie linii Magineta, tam w Niemczech? Napewno nie wie o tem, bo wtenczas byłoby jej jeszcze bardziej przykro i smutno na duszy. Albo nie wierzyłaby, że tak jest. Cztery razy tyle! Nie można sobie tego przecież wyobrazić, że za niespełna 60 złotych można wyżyć przez cztery tygodnie.

Rowy przeciwlotnicze nad Sekwaną.

Madelonek dużo jest w Paryżu i wiele z nich ma dzisiaj zmartwienie. A zresztą, w ostatnich latach nie powodziło się im również zbyt dobrze. Ceny szły w górę, możliwości otrzymania pracy były coraz to mniejsze, gdy przyszło dziecko — musiały same zaprzestać zarabiać, często brakło w domu pieniędzy, ale jeszcze jako tako można było żyć. Wybuchła wojna. Mąż musiał iść do szeregów, pobory się urwały — pozostało 59 złotych i 64 grosze.

Czy Paryż zmienił swój wygląd od pierwszych dni września? Czy w stolicy francuskiej odczuwa się wojnę taksamo, jak może w Londynie? Na ulicach, których ruch był już prawie przysłowiowy, widać teraz tylko niewiele samochodów. Żołnierze zatrzymują się przed oknami wystawnymi, oglądają wystawę i siebie samych w jakimś przygodnym lustrze. Przed hotelami spotykają się angielscy oficerowie, którzy należą do jakiegoś sztabu łączności. W centrum miasta wiele mieszkań jest pustych — ich mieszkańcy zostali ewakuowani i mieszkają teraz w okolicach miasta, na wsi, gdzie zostali ulokowani jak popadło.

Rowy przeciwlotnicze są wszędzie: w parkach, na placach, w ogrodach. Rowy te może najdobitniej wskazują na to, że jest wojna! Zburzyły one dawny porządek, zmieniły poprostu oblicze miasta nad Sekwaną. Ale wojna głębiej jeszcze wryła się w Paryż: ludność więcej została nią poruszona, aniżeli w Londynie. Londyńczycy wiedzą wprawdzie, że ich synowie są we Francji, lecz wiedzą również, że nie są oni na froncie. Paryżanki, które z zatroskanym obliczem wychodzą za zakupami, myślą przy tem o swych mężach, którzy są na froncie, przed zachodnimi fortyfikacjami niemieckimi. Londyn chroni się przed wojną za workami z piaskiem, t. j. ochrania się nimi te wartości, które uważa się za najcenniejsze, a więc składy z towarami, banki i sklepy. Rodziny, które chcą się utrzymać przy życiu w Paryżu nie mogą ochronić barykadami z piasku i drzewa.

A zresztą w Londynie, gdzie portfele są lepiej wypchane. Łatwiej można znieść wojnę, niż w Paryżu, tutaj od lat już i stan średni odczuwał nędzę, bezrobocie, bankructwo nawet głód. Takie zmartwienie, jak ma mała Madelon, ma wiele tysięcy innych rodzin, które są w takim samym położeniu.

Kanonada nad Paryżem.

„Poraz pierwszy znowu usłyszeć było można kanonadę nad Paryżem“... pisał kilka dni temu sprawozdawca pewnej

flamandzkiej gazety. Miał on na myśli wypadki lotnictwa niemieckiego nad stolicę Francji, gdzie na przedmieściach już kilka razy musiały być czynne baterie przeciwlotnicze.

Paryż boi się lotników niemieckich, odpowiada on dalej, których anonsuje się przeważnie rano między czwartą a szóstą. Alarm lotniczy nie jest już niczem nowem dla stolicy nad Sekwaną. Wielu mieszkańców woli więc pozostać w łóżkach aniżeli chować się po rowach i schronach. Nawet ludzie na ulicach nie pozwalają, by policja ich posyłała do piwnic, niejednemu też został ranny przez odłamki granatów przeciwlotniczych.

Kilka razy, tak opowiada dalej sprawozdawca, były większe zespoły niemieckich samolotów pościgowych i wywiadowczych nad Paryżem. Można było naliczyć od dwudziestu do czterdziestu samolotów. Pewnego dnia artyleria przeciwlotnicza strzelała przez cały ranek. Kto wtenczas nie chowa się zawczasu w bramach albo sklepach, naraża się na niebezpieczeństwo że zostanie ranny przez własną obronę przeciwlotniczą. Setkami spadają odłamki granatów na dachy i ulice Paryża. Paryż stał się nerwowy. Ludzie myślą w duchu, narażają się to tylko samoloty wywiadowcze, a kiedy nadlecą bombowce?

Zamarłe miasto.

Lecz życie na ulicach idzie dalej swoim trybem. Nie jest jednak już więcej tak intensywne jak dawniej. Nastrój jest przygnębiony, każdy ma głowę zaprzątniętą troskami. Handlarze książek (bouquinisti), którzy na swych wózkach sprzedają wzdłuż Sekwany książki i białe kruki z ubiegłych stuleci, nie mają już więcej odbiorców. Jedni poszli do wojska, inni nie mają pieniędzy na wydatki nie koniecznie związane z utrzymaniem. Kupcy w swych sklepach są zafrasowani — ceny idą w górę, kupujących brak — skąd wezmą nowy towar? Pan prokurent wielkiej fabryki perfumów zatroskany szuka kredytu. Sojusznik angielski zabronił wwozić przedmioty zbytku francuskiego pochodzenia — z czego wa wypłacić pobory!

Tak jak zwykle pada promień zachodzącego jesiennego słońca w uliczki i zakamarki Montmartre'u tak jak zwykle ozłocił fasadę Notre-Dame i jasno oświecił Arc de Triomphe. Lecz spacerowicze, którzy w piękny dzień jesienny tak chętnie przyglądali się tym widokom, dzisiaj przechodzą obojętnie. Wyczytali w gazetach o nowych daninach, a brat, który jest w armii, nie pisze nic pocieszającego. — Ze spuszczoną głową albo też zatopieni w rozmowie o polityce (a o polityce można rozmawiać tylko z przyjaciółmi) przechodzą mimo i nie rzucą nawet okiem na te cuda.

Wieczorem ma się wrażenie, że Paryż się gdzieś zapadł. Pochłania go noc. Nie zabłyśnie i nie zaświeci się żadna kolorowa reklama, żadna wystawa nie jest oświetlona, żadna lampka się nie pali. Od czasu do czasu tylko z poza źle zasłoniętych okien zabłyśnie promyczek światła. Gdy nastaje zmrok Paryż zamiera.

Cesarzowa Zyta przyjechała.

Pobieżny obserwator, który by wszedł do jednej z licznych kawiarni, może przypuszczać, że nic się nie zmieniło. Stoliki są pozajmowane, rozmowy się toczą, czyta się gazety, trochę się flirtuje. Lecz gdy się lepiej przyjrzy i przysłucha co ludzie czytają i o czem rozmawiają — nie będzie już więcej twierdził że nic się nie zmieniło.

Rozmawia się o wojnie. Dlaczego nic się nie dzieje! Postawa Aglii wzbudza wątpliwości. Opowiada się o krewnych

i znajomych których wojna pozbawiła chleba. Wyzywa się na biurokrację, uśmiecha się pobłaźliwie nad cenzurą. Oburzają się ludziska, że pulki karne, jak Legia Cudzoziemska, pierwsze zostały wysłane z Afryki do Francji. Lecz każdy jest ostrożny — szepcze tylko! Biada taktemu, na którego padnie podejrzenie że jest defetystą. Sądy sądzą ostro, codziennie czyta się o tem.

„Pisza w gazecie” mówi pan w binoklach do swego sąsiada, „że przyjechała cesarzowa Zyta, by się zobaczyć z Ottonem. Ma on mieszkać bardzo wykwinie i dawać wielkie przyjęcia. Wczoraj był on u Daladiera, — chce odzyskać Austrię. A my wyciągamy dla niego kasztany z ognia”. To ostatnie zdanie nie stoi w gazecie, ten pan dodał je od siebie.

Nie potrzeba zresztą wcale czytać gazet, by wiedzieć co się dzieje u Ottona i jego najbliższego otoczenia. W kawiarniach spotyka się emigrantów i od nich można się o tem dowiedzieć. Szczują oni przeciwko Niemcom.

Lecz nie jeden francuz już się spostrzegł, że ci panowie siedzą spokojnie na tyłach i popijają tam „apëritif”, podczas gdy „le poilu” jest tam w polu.

Anglicy skupują jaja.

Angielski minister w o j n y Hore-Belische (a właściwie Horeb Elisar) zaskoczył ostatnio wszystkich wiadomością, że już 150000 angielskich żołnierzy jest we Francji. On i kilku kolegów jego rządu odbył przegląd tych wojsk i przekonali się o panującym w szeregach nadzwyczajnym duchu. Lecz dotychczas nie zauważono jeszcze brytyjskich żołnierzy na froncie.

I o tym mówi się w Paryżu. Ze zdziwieniem dowiedziano się, że anglicy tam, gdzie są zakwaterowani masowo skupują po wygórowanych cenach jaja i drób. W niektórych małych miastach niema już ani jednego jajka we wolnym handlu.

„Tomms” nie żałują sobie, otrzymują o wiele wyższy żołd niż żołnierze francuscy. Zostali oni zresztą rozlokowani w tych miejscowościach, w których i podczas wielkiej wojny byli anglicy. 150000 i to narazie jest wszystko, ponieważ jak dowiedziano się w Paryżu, sojusznik z powodu niebezpieczeństwa min, nie może narazie wysyłać nowych transportów. Biedny poilu...

A wogóle, stosunki angielsko-francuskie nie są takie, jakie powinny panować między sojusznikami. Między rządem panuje wprawdzie zgoda i pełne zrozumienie, lecz tam gdzie wojna naj-

prędzej i najdotkliwiej daje się odczuć, u stanu średniego, w kurpiectwie, coraz bardziej wytwarza się przekonanie, że właściwie to Francja daje z siebie wszystko, a Anglja tylko korzysta na tej wojnie.

Dlatego też zaczynają w Paryżu znów mówić o fantastycznym projekcie tunelu pod kanałem La Manch. Bezpośrednie połączenie z Anglią — jest to sprawa, która interesuje bardzo wielu. Plany tego tunelu dawno już zostały opracowane, lecz jeszcze ostatniej wiosny Anglja milcząco odrzuciła projekt takiego „zblizenie”. Jakże będzie obecnie jej stanowisko wobec zagadnienia tunelu?

Czekają na listy.

Powracamy znowu do Madelon. W międzyczasie zdołała ona raz jeszcze nakłonić gospodarza, monsieur Guillot, by poczekał z komornem jeszcze dwa tygodnie. Ale jak ma teraz zapłacić za rower, który Gaston kupił latem na raty? Czy ma zwrócić ten piękny rower? A lekarz za ostatnią wizytę u córki też jeszcze nie otrzymał honorarium. Ale dlaczego właściwie Gaston nie pisze?

O tyle rzeczy pytała go w ostatnim swoim liście. Zamiast wyczerpującego listu nadeszła wczoraj prawie że pusta koperta, a w niej krótka wiadomość napisana na maszynie: „Pani mąż ma się dobrze i pozdrawia Panią”. Madelon zaczyna sobie przypominać! Czy nie opowiadała jej dopiero dzisiaj rano przyjaciółka, że żołnierzom mówi się, by pisali tylko przyjemne listy. I zaczyna przypominać sobie te różne historie, które opowiadają sobie kobiety, gdy rano kupują mleko i pieczywo. A cenzura, co ona nie wyrabia. Napewno jej list nie został wcale doręczony.

Jutro spróbuje raz jeszcze, może uda się jej otrzymać wyższą zapomogę. W biurze trzeba będzie wprawdzie poczekać się godzinami nim nadejdzie jej kolejka, ponieważ biurokracja, która i tak w Paryżu pracowała bardzo powoli, podczas wojny stała się jeszcze bardziej biurokratyczną. Dlatego też stoi Madelon smutna w swej małej kuchence.

Ma ona zmartwienie! Jej myśli są przy Gastonie, który jest tam na froncie, w pierwszej linii okopów, a ona musi głowić się każdego dnia: Co mam dzisiaj kupić na obiad, co ugotuje i z czego to wszystko popłace? Jedno ma tylko na swoją pociechę: W tym dużym mieście, dużo jest takich Madelon, i wszystkim nie powodzi się lepiej.

Zagadnienia gospodarki wodnej.

Siedem ministerstw — siedem gospodarzy. — Konieczność centralizacji. Kilka słów o powstaniu i historii wałów ochronnych.

Stosownie do Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dotyczącego wprowadzenia powszechnego obowiązku pracy dla obywateli polskich w okręgu Generalnego Gubernatora z 26 października 1939 r. § 3, w ramy powszechnego obowiązku pracy zaliczone zostały specjalne prace w warsztatach gospodarczych, budowy i konserwacji gmachów publicznych, budowa szos, dróg wodnych, kolejowych, regulacja rzek oraz praca w kulturach rolnych.

W niniejszym artykule omówimy sprawy wodne i melioracji rolnych, należące do działu gospodarki wodnej, pod względem organizacyjnym, oraz celowości, konieczności i kolejności robót w tej dziedzinie.

Sprawy wodne w okresie pomiędzy pierwszą i początkiem drugiej wojny światowej należały do następujących władz: ministerstwa komunikacji, które miało w swoim zarządzie drogi wodne, a więc rzeki naturalne i kanalizowane, kanały żeglugi, porty śródlądowe, ponadto budowę zbiorników, regulację i ob-

wałowania rzek i zabudowania potoków, o ile one służyły dla celów żeglugi i spławu. W tymże ministerstwie znajdował się Instytut Meteorologiczny, który zajmował się w dziale wodnym opadami, oraz Instytut Hydrograficzny, opracowujący podstawy do wszelkich badań wód płynących.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opiekowało się resztą wód, noszących nazwę wód niespławnych nadto wałami na wszystkich rzekach, zabudowaniem potoków, niemających wpływu na komunikację wodną i melioracjami szczegółowymi: odwadnianie (rowy otwarte i drenowanie), nawadnianie i stawy rybne, oraz zagadnieniami wodno-prawnymi w dziedzinie zakładów wodnych i eksploatacją torfu na opał i ściółkę.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zajmowało się portami morskimi, handlowymi i rybackimi, całą komunikacją morską, nawet jeżeli wchodziła w głąb rzek, oraz ochroną brzegu morskiego.

Ministerstwo Spraw Wojskowych miało w swoim resorcie Marynarkę wojenną, a równocześnie budowę i zarząd portu wojennego morskiego, portu rzeczno-Modlińskiego i różnych urzędów na rzekach, w szczególności na rzekach wachodnich. Oprócz tego interesowało się to ministerstwo wszystkimi sprawami wodnymi, bądź to przez IV oddział Sztabu, bądź przez Biuro przemysłu wojennego, bądź przez swe biura wojskowe w poszczególnych ministerstwach. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zajmowało się wodociągami, studniami, kanalizacją miast i sprawą zanieczyszczenia wód płynących. Przez województwa miało w swej oplece właściwie wszystkie sprawy wodne, wykonując w drugiej instancji ustawę wodną. Przez polisie państwową przestrzegało zachowania przepisów ustawy wodnej oraz warunków koncesyjnych różnych uprawnień wodnych.

— Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej badało i ustalało kredyty z funduszu bezrobocia i funduszu pracy, przeznaczone na różne roboty wodne, ustalało warunki pracownicze i ingerowało w sprawy umów z pracownikami, z tego funduszu opłaconymi.

Ministerstwo Skarbu oprócz normalnych czynności przy budżetowaniu badało rentowność przedsięwzięć, na wykonanie których miała być przeznaczona pożyczka inwestycyjna i w ten sposób wywierało wpływ na program i postęp robót.

Te 7 ministerstw, które zajmowały się stale sprawami wodnymi, był to spadek po zniszczonym Ministerstwie Robót Publicznych, gdzie gromadziły się wszystkie sprawy wodne prócz morskich i melioracji szczegółowych.

Z podziału właściwych spraw wodnych pomiędzy szereg ministerstw wynikało ogromne utrudnienie w urzędowaniu i duży koszt administracji. Jeszcze ważniejszą stroną był organizm, który był rozbitą na wiele części tego, co z natury swojej stanowiło jedną całość, t. j. gospodarkę wodną, której ważności dla życia gospodarczego nie można nie doceniać.

Już przed pierwszą wojną światową zaczęła się budzić świadomość i dążenie do zjednoczenia czynności administracyjnych w zakresie gospodarki wodnej.

Na jednym ze zjazdów fachowych w Niemczech reprezentant Rządu zapowiedział, że Niemcy są w tem stadium gospodarki zbiornikowej (budowa zbiorników retencyjnych), że trzeba będzie ułożyć dla różnych okolic pewną hierarchję potrzeb, bo wszystkim—rzeki nie będą w stanie zadość uczynić. Musi nastąpić na zbiornikach gospodarka planowa. Takiej gospodarki nie podobna sobie wyobrazić bez skoncentrowania wszystkich spraw wodnych, dla których gospodarka na zbiornikach ma znaczenie, w ręku jednej władzy.

To samo dotyczy odbudowy rzek. Dzieli się powszechnie rzeki na spławne, żeglowne oraz niespławne. Jedna i ta sama rzeka zwykle bywa żeglowną dopiero w dolnym biegu, od pewnego punktu jest dostępna tylko dla spławu tratw, a jeszcze wyżej wogóle nie nadaje się nawet po regulacji, do celów komunikacyjnych. Ale niech się zmienia warunki gospodarcze, to może się opłacić górny bieg tej rzeki, dotąd niespławny, skanalizować i nawet uprzystępnąć dla żeglugi. Nawet rzeki żeglowne i spławne mają dopływy, nie nadające się do celów komunikacyjnych, ale które muszą być uporządkowane, bo inaczej mogą one spowodować zdziczenie i zmniejszenie stopnia żeglowności rzek głównych. Uporządkowanie to będzie zwykle polegać na regulacji ścieków, na zabudowaniu potoków, o ile chodzi o dopływy górskie, na zalesieniu stoków, jeśli brak lasów powoduje tworzenie się rumowiska, a bardzo często znów na budowie zbiorników.

Z tego wynika, że nie można mówić o przygotowaniu rzek do żeglugi i spławu, jeżeli tą akcją nie będzie objęte całe dorzecze danej rzeki, bo charakter rzeki na jakimkolwiek odcinku jest następstwem zjawisk, zachodzących w całym dorzeczu powyżej tego odcinka leżącym. W jednym i tem samym dorzeczu nie można więc dzielić rzek na spławne i niespławne, ale trzeba całą sieć ścieków w dorzeczu uważać za jeden organizm, nie nadający się do podziału. Znowu wypływa stąd konieczność skoncentrowania wszystkich robót w dorzeczu w jednej władzy.

ALEKSANDER DUMAS

(Ojciec)

21

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział VIII. — Sąd Parysa.

(Dalszy ciąg).

Ależ on dopiero lubi muzykę.

Od czasu do czasu usta jego martwe poruszały się nieco pod naciskiem rozkoszy dźwiękolubnej, a trzy zmarszczki, ściśle z każdej strony jednakowe, opisywały półkole na kończynie warg i pozostawały tam z pięć minut, potem zachodziły jak te koła, utworzone przez kamień, spadający w wodę, a rozrzucające się wciąż do zupełnego zlenia się z powierzchnią.

Hoffman nie mógł się napatrzeć temu człowiekowi, który czuł, iż jest przedmiotem badania, ale nic sobie z tego nie robił. Jego nieruchomość była taka, że poeta-nasz, który miał już wówczas w głowie pierwszy zarys później utworzonego swego Kopeljusza, oparł się oburącz na poręczy stali przed sobą, przechylił się naprzód i, zwracając się na prawo, usiłował zajrzeć prosto w twarz temu, którego widział z profilu.

Człowieczek patrzył na Hoffmana bez zdziwienia, uśmiechał się do niego, przyjaźnie mu się skłonił i patrzył dalej w tenże sam punkt, widzialny tylko dla niego, i wciąż wtórował tylko orkiestrze.

— Dziwna rzecz! — pomyślał Hoffman, siadając na powrót, — założyłbym się, że on nie żyje.

I, lubo widział poruszającą się głowę sąsiada, młodzieniec jakby przekonany, że reszta ciała jest martwa, znowu zwrócił oczy na ręce tego człowieka.

Jedna rzecz uderzyła go wtedy, mianowicie, że na tabakierce hebanowej, po której bębnił, błyszczała wyrobiona z brylantów trupia główka.

Cały więc ten dzień miał przybrać w oczach Hoffmana jakieś odcienie fantastyczne; ale postanowił sobie docierać do końca; i przechylając się na dół, jak przedtem przechylał się naprzód, wlepił oczy w tę tabakierkę tak, że jego usta dotykały prawie rąk trzymających go.

Badany człowiek, widząc, że tabakierka tak wzbudza zajęcie sąsiada, podał mu ją milcząco, aby się jej napatrzył dowoli.

Hoffman wziął ją, przewracał na wszystkie strony, nareszcie ją otworzył. Była w niej tabaka.

Rozdział IX. — Arsenia.

Przyjrawszy się tabakierce z największą uwagą, Hoffman oddał ją właścicielowi, dziękując milcząco znakiem głowy, na który właściciel odpowiedział równie uprzejmie, lecz, jeśli można, jeszcze bardziej milcząco.

— Zobaczmy teraz, czy on mówi, — pomyślał Hoffman.

I zwracając się do sąsiada, rzekł do niego:

— Przepraszam pana za niedyskreję, ale ta trupia główka brylantowa, zdobiąca waszą tabakierkę, zdziwiła mnie zrazu, bo rzadka to ozdoba na tabakierkach.

— Istotnie zdaje mi się nawet, że to jedyna, jaką zrobiono — odezwał się nieznajomy głosem metalicznym, podobnym do dźwięku pieniędzy, układanych w stos.

Jeszcze ściślej są z sobą połączone roboty na jednym i tym samym odcinku, a więc np. regulacja i obwałowanie. Odrębne traktowanie tych dwóch sposobów ochrony przed atakiem rzek na gospodarkę ludzką pochodzi z tych czasów, kiedy na rzekach, dawno zaopatrzonych w wały, zaczęto pierwsze roboty regulacyjne. Wały są znacznie starsze, sięgają bowiem okresu dziejów starożytnych, gdy regulacja rzek, pojęta jako systematyczna odbudowa koryta, a bardzo często tworząca dopiero właściwe koryto, jest wytworem czasów nowszych, a na większą skalę rozpowszechniła się w Europie dopiero w XIX wieku.

Pierwotnie przy słabym zaludnieniu wały otaczały poszczególne obszary, wzięte pod uprawę, domostwa i ogrody. Bardzo często obwałowania te były dość znacznie oddalone od właściwego koryta rzeki i nie miały na bieg rzeki prawie żadnego wpływu. W miarę zagęszczania się ludności już nie poszczególne gospodarstwa, ale całe osady i grupy osad zamykano jednym wałem, budowanym i utrzymywanym wspólnym kosztem. Były to obwałowania t. zw. dolin zamkniętych z jednej strony rzeką, zaś z drugiej albo wzgórzami, albo wyżej położonym brzegiem. Tego rodzaju wały biegły już równolegle do rzeki, ale nie w całej jej długości, lecz w miarę, jak tego wymagały potrzeby gospodarcze. Nie stanowiły one jednej całości z korytem rzeki nawet uregulowanym, ale natomiast wywierały już potężny wpływ na ukształtowanie tego koryta. O tem przekonywano się po niewczasie. Budowa wałów na rzekach nieuregulowanych, bez ustalonego koryta była powodem ciągłego niszczenia wałów i przesuwania ich włąb łądów.

Powodowało to dalsze nieregularności w trasie wałów i szkodliwy wpływ na wyrabianie się koryta rzeczno. Obrona zaś wałów w ich pierwotnym położeniu powodowała nadmierne koszty robót ochronnych, jak tego był przykład parę lat temu na obronie wału przed powodzią na Kępie Potockiej poniżej cytadeli warszawskiej. Wynika stąd konieczność ściśłego związku między robotami regulacyjnymi i obwałowaniem.

Wobec powyższego roboty wodne powinny być skoncentrowane w jednej władzy. W Niemczech, ponieważ regencje

były jednostkami zbyt małymi, złączono administrację wodną z prowincjami tak, że każda większa rzeka wraz ze swoim dorzeczem miała tylko jedno centrum administracyjne.

Komasacja rozparcelowanej uprzednio gospodarki wodnej ze względu na oszczędność, racjonalność i naturę samej rzeczy jest sprawą konieczną. (D. c. n.).

Wiadomości ze świata.

40 koron nagrody za nieuszkodliwienie min.

Esbjerg, dnia 6. grudnia.

Rybacy z Esbjerg, których zawód specjalnie został zagrożony przez angielskie pola min, otrzymali powiadomienie, iż duńskie ministerstwo marynarki gotowe jest, każdemu petentowi dać do rozporządzenia broń wraz z amunicją celem zestrzeliwania znalezionych min. Za każdą minę unieszkodliwioną wypłacana będzie nagroda 40 koron za meldunek o minie, przypiędzonej do łądu — 8 koron.

Odtransportowanie Niemców z Helsinek.

Helsinki, 6 grudnia.

Fińskie urzędy dla ewakuacji nawoływały ludność by w niedzielę opuściła dobrowolnie większe miasta południowej Finlandji. Wiborg ewakuowano przymusowo już w sobotę. Zarządzenie to wykonano spokojnie i karnie. Zarządzono zamknięcie wszystkich szkół. Lokale szkolne mają być stawione do dyspozycji ewakuowanych.

Ewakuacja Niemców z Helsinek dokonuje się według programu. Parowiec „Donau” opuści prawdopodobnie Helsinki dzisiaj w południe.

Niemiecki okręt zatopił się sam.

Kapstadt, 6 grudnia.

Niemiecki okręt pasażerski „Watuss” został w sobotę koło Przylądka Dobrej Nadziei zatopiony przez własną załogę, ponieważ został dostrzeżony przez bombowce południowo-afrykańskie.

— Mam ją od wdzięcznych spadkobierców, których ojca leczyłem.

— Pan jest lekarzem?

— Tak panie.

— I wyleczyłeś ojca tych młodych ludzi?

— Przeciwnie, straciliśmy go.

— Tłumaczę sobie tę wdzięczność.

Lekarz się roześmiał.

Odpowiedź, dawana Hoffmanowi, nie przeszkadzała mu nucić; nucił też:

— Tak—odrzekł,—zdaje mi się, że ja zabiłem tego starca.

— Jakto, zabiłeś pan?

— Odbylem na nim próbę nowego lekarstwa. Och! Po godzinie już nie żył. Istotnie, to pocieszne

I znowu zaczął nucić.

— Pan zdajesz się lubić muzykę,—rzekł Hoffman.

— Zwłaszcza tę; tak, panie.

— Do licha!—pomyślał Hoffman,—ten człowiek myli się na muzyce tak samo, jak na lekarstwach.

W tej chwili podniesiono zasłonę.

Dziwny lekarz zażył tabaki i usadowił się, jak mógł najwygodniej w stelli, widocznie niczego nie chcąc z widowiska uronić.

Rzekł jednak do Hoffmana, jakby po namyśle:

— Pan jesteś Niemiec?

— Istotnie.

— Poznałem po akcencie. Piękny kraj, paskudny akcent. Hoffman skłonił się na tę pół pochwałę Niemiec.

— A w jakim celu przybyłeś, pan do Francji?

— Dla zobaczenia.

— I cóż pan widział dotąd?

— Gilotynowanie.

— Byłeś dziś na placu Rewolucji?

— Byłem.

— To widziałeś śmierć pani Dubarry?

— Widziałem — odrzekł Hoffman z westchnieniem.

— Znałem ją dobrze — mówił dalej lekarz ze spojrzem znaczącym, posuwając wyraz „znałem” aż do ostatnich granic znaczenia. Piękna niewiasta, ani słowem

— Czy i ja pan leczyłeś?

— Nie, ale jej negra Zamora.

— Nędznik! Mówiono mi, że to on denuncjował swą panią.

— Istotnie był to wielki patriota, ten murzynek.

— Trzeba było panu zrobić z nim to, co zrobiłeś z tym starcem, wiesz pan, od tabakierki.

— A to poco? Tamten nie miał spadkobierców.

I znowu zabrzmiął śmiech lekarza.

— A pan, czy nie byłeś przy tej egzekucji?—zapytał znów Hoffman, który uczuł nieprzepartą potrzebę rozmawiania o tej nieszczęśliwej istocie, której obraz krwawy go nie opuszczał.

— Nie. Czy schudła?

— Kto?

— Hrabina.

— Tego panu powiedzieć nie umiem.

— Dlaczego?

— Pierwszy raz w życiu widziałem ją na tym wózku.

— Szkoda. Chciałbym być to wiedzieć, bom znał ją bardzo tłustą; jutro pójde obejrzeć jej ciało. Ale, patrzajno pan.

(D. c. n.).

Urzędowo dodają do tej wiadomości, że bombowce nakazały kapitanowi niemieckiego parowca, by zawinął do portu Simonstown. Kapitan jednak odmówił i wolał wydać rozkaz zatopienia okrętu.

Niebezpieczeństwo min na wybrzeżu jutlandzkim.

Thisted (Jutlandja), 6. grudnia.

U wejścia do kanału Tyborcen burza wpędziła minę na molo. Mina wybuchła i wyrządziła duże szkody. Odlamek został odrzucony o 500 metrów i przebił ścianę domu, nie raniąc jednak nikogo. Później przyplłynęły jeszcze dalsze miny, nie wyrządziły jednak szkód. Koło Ballum w pobliżu Tøndern płynęła mina, lecz zdołano ją zabezpieczyć, nim wybuchła.

Kino „ADRIA” - ul. Moniuszki 15.

Od niedzieli dnia 10 grudnia 1939 r.

— PIĘKNY FILM. —

Sierżant Berry

Świetna komedia pełna humoru i tempa.

W rolach głównych: HANS ALBERS i HERMA RELIN.

Film posiada napisy polskie.

Początek seansów o godzinie 4 i 6, a w niedzielę o godz. 12, 2, 4 i 6.

STEYR — DAIMLER — PUCH AKTIENGESELLSCHAFT.

Bekanntmachung.

Die STEYR — DAIMLER — PUCH Aktiengesellschaft hat über Befehl des O. K. H. die kommissarische Betriebsführung der Waffenfabriken in Warschau und Radom übernommen.

Das Ziel der neuen Betriebsführung wird sein, die Betriebe so rasch wie möglich zu aktivieren.

Es wird daher im Laufe der nächsten Wochen und Monate ein wesentlicher Teil der bisher beschäftigten Arbeiter und Angestellten wieder Arbeit finden.

Arbeitswillige wollen sich deshalb an Wochentagen von 9 — 11 Uhr in der Arbeiter — Aufnahme — Kanzlei unter Mitnahme ihrer bisherigen Werks-Legitimationen zur Vormerkung melden.

Die Einstellung erfolgt nach Massgabe des Bedarfes.

Der Kommissarische Leiter:
Dr. Tausch.

Radom, den 4.XII 1939.

STEYR — DAIMLER — PUCH TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Akcyjne STEYR — DAIMLER — PUCH objęło na podstawie rozkazu O. K. H. komisaryczne kierownictwo fabryk broni w Warszawie i Radomiu.

Celem nowego kierownictwa będzie jaknajwyższe uruchomienie fabryk w granicach możliwości.

W następnych tygodniach względnie miesiącach większość pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w tych fabrykach będzie na nowo zaangażowana.

Chętnych do pracy uprasza się o zgłaszanie codziennie w dni powszednie w godz. 9—11, przy czym należy przedstawić legitymację fabryczną wzgl. dokumenty stwierdzające, że w danej fabryce pracowali. Powoływanie do pracy będzie miało miejsce w miarę zapotrzebowania.

Kierownik komisaryczny:
Dr. Tausch.

Radom, dn. 4.XII 1939 r.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Firma chrześcijańska. 17—0
Podania — prośby
do władz urzędowych, przepisowe, język niemiecki. Pierackiego 29—3.

Kupię dom czynszowy
w dobrym stanie możliwie z ogrodem, w centrum miasta lub pobliżu. Szczegółowe oferty do Administracji. 2—2

Poszukuję sprzedawców. Mam do oddania dziennie 150 kg. flaków. Bittner, Piłsudskiego 11 m. 4.

Skargi, reklamacje
PRZEPISOWE.
JĘZYK NIEMIECKI.
Pierackiego 29—3. 8—0

Zgubiono DOWÓD OSOBISTY na nazwisko Danielski Bogusław. Odniesć do Redakcji. 1—1

PROŚBY o pracę, o zwolnienie jeńców, poszukiwanie jeńców i zaginionych. Prośby i wyjaśnienia w sprawach: majątkowych, podatkowych, handlowych, przemysłowych w języku niemieckim. Felicja Gralikowska — Żeromskiego 36.

Pokój do wynajęcia
Staszycza 39 m. 1. 1—1

Wróżbiarka
przepowiadam przyszłość trafnie zadziwiająco. Żeromskiego 66, I piętro, prawa oficyna. 1—1

Czesław OZIOMEK
Zakłady Drukarsko-Introligatorckie.
Skład Druków i Mater. Biurowych.
Radom, — Żeromskiego 49. * Wierzbnik.

Reklamacje — skargi.
Podania — polskie i niemieckie. Żeromskiego 2 sklep Piotr Pułka. 10—0

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Radom — Warszawa
1—0 odchodzi codziennie z Radomia do Warszawy o godz. 7-ej z Warszawy do Radomia o godz. 15-ej

Pierwszorzedna KRAWCOWA z Pomorza z braku odpowiedniego pomieszczenia, poszukuje pracy w domach. 1-go Maja 27 m. 11. 1—1

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł., 1/32 str. 30 zł., 1/64 str. 20 zł., zaoferowanie pracy 20 gr., poszukiwane 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada. Przyjmuje: Płoc 3-go Maja Nr. 1 w K.K.O. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Druk i Wydawca Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.